

# LENIN



2004/01/17-2004/01/18, ADAM MICHNIK GAZETA WYBORCZA NR 14, AP

## Lenin niszczyciel

### Zdrzucił carskie imperium i położył podwaliny pod imperium bolszewickie.

Głosił prawo Polski do niepodległości, dopóki był w opozycji, i zorganizował na nią najazd, gdy był u władzy. Przedstawił utopijną wizję państwa, którym rządzić by mogła kucharka, i stworzył państwo przemocy i niekompetencji godnej kucharki. Rzucił rękawicę wielkorosyjskiemu samodzierżawiu i stworzył państwo dyktatury nieporównanie bardziej okrutnej.

Włodzimierz Iljicz Lenin nazначył cały XX wiek - wielkie nadzieje tego stulecia i jego wielkie nieszczęścia. Umierał 80 lat temu przerażony tym, co stworzył. Jego los winien być przestrożą dla wszystkich, którzy tęsknią za rewolucją, i dla wszystkich, którzy drogą rewolucyjną sięgają po władzę.

2004/01/17-2004/01/18, ROZMAWIAŁA IRENA LEWANDOWSKA; WYB. LAI GAZETA WYBORCZA NR 14, S. 19

## Na razie żywy, bo w mauzoleum

Demokracja wyklucza proste drogi. Te rozmowy, dyskusje - same kłopoty. Po co zawracać sobie tym głowę? Prościej wydać decyzję - i koniec. Oto dziedzictwo Lenina i bolszewików - mówi rosyjski historyk

**Irena Lewandowska:** 21 stycznia mija 80 lat od śmierci Lenina. Czy już odszedł w zapomnienie, na które chyba zasłużył? A może wciąż jest „wiecznie żywy”?

Aleksander **Jakowlew**: No cóż, znika w niepamięci, nie pamiętamy tego, co zrobił. Niestety. Przeżywamy kryzys pamięci, nie w znaczeniu medycznym, lecz moralnym. No i historycznym. Być może dlatego, że wydarzenia następują zbyt szybko. Galopujemy, pędzimy przed siebie, a to odbija się na zasadach moralnych. Nieustanny wyścig, jakby człowiek się śpieszył, aby dożyć do końca ostatnią minutę, dopić ostatni kieliszek. I nie dostrzegamy ludzi, którzy obok nas też dokądś pędzą, nie znajdujemy dla nich czasu, nawet nam przeszkadzają. Żyjemy w obłąkanym czasie. No więc gdzie tu czas na pamiętanie?

**Może to instynkt samozachowawczy?** O tym, co straszne i paskudne, lepiej zapomnieć?

- Mamy tu do czynienia z całym kompleksem zagadnień. Chodzi między innymi o bezpośredni, osobisty interes ludzi. Przecież Lenin tak skonstruował, stworzył społeczeństwo, żeby gdy ktoś chciał zrobić karierę - karierę bardzo specyficzną - musiał stać się dziką bestią. Odrzucić sumienie, zastąpić je sumieniem kolektywnym. Przecież to właśnie ono służyło propagandzie, ideologii - chodziło o to, żeby człowiek przestał być osobiście zainteresowany własną jednostkową pamięcią i własnym życiem. Żeby stał się mechanizmem.

**Lenin to zbrodniarz, jakich w XX stuleciu było doprawdy niewiele** - można ich policzyć na palcach jednej ręki. Obok niego jest jeszcze [Hitler](#), [Stalin](#), [Pol Pot](#) - trudno chyba znaleźć kogoś jeszcze, komu można by postawić zarzut ludobójstwa. Cały czas dręczy mnie pytanie - dlaczego ja jako obywatel Rosji nigdy nie zwróciłem się do sądu, powiedzmy w Strasburgu, aby osądził zbrodnie przeciw ludzkości popełnione przez Lenina albo Stalina? Nie, nikomu nic podobnego nawet nie przyszło do głowy. Za to przychodzi do głowy coś zupełnie innego - odznaczyć kogoś za zasługi Orderem Lenina właśnie. I podwyższyć za to emeryturę. Śmieszne? Śmieszne. Gorzko na duszy? Gorzko. Ale taki jest poziom naszej świadomości, nadal skolektywizowanej. Wciąż nie potrafimy wydostać się z tej topieli.

A obok interesów, powiedzmy, materialnych, jest to oczywiście rezultat wieloletniego prania mózgow i ogłupiania - przez 70 lat wmawiano ludziom wciąż jedno i to samo. [Przez tyle dziesięcioleci można człowiekowi wmówić wszystko](#) - na przykład to, że jest psem. Albo drzewem. Albo geniuszem. No bo [przecież zrobiono geniusza ze Stalina, chociaż był to człowiek kiepsko wykształcony i prymitywny](#). No i do tego wszystko to wyrastało na drożdżach z krwi. I mnóstwo ludzi w to wierzyło, bo przecież jeszcze wczoraj przelewali krew. Cudzą. I oczywiście wierzyli też w to, że mordowali w słusznej sprawie. [W wojnie domowej zginęło w Rosji 13 mln ludzi, po obu stronach](#). I oczywiście to, co potem mówiono - że to było sprawiedliwe, dla dobra klasy robotniczej, jej szczęścia itd. - naród przyjmował, bo przecież o to właśnie walczył.

**Może ludzie nie potrafią żyć z poczuciem winy**, chcą się sami przed sobą usprawiedliwić. Ale dlaczego ta ideologia wygrała akurat w Rosji? I co z nią dzieje się teraz? To, że nikt nie odmawia przyjęcia Orderu Lenina, nawet rozumiem - przez dziesięciolecia ludzie zdążyli przywyknąć, a poza tym pieniądze zawsze się przydadzą. Ale z Pana książki „Zmierzch” poświęconej Leninowi wynika jasno, że **to on wymyślił masowy terror**.

- Tak, właśnie on. I kiedy mówi się ludziom, że to z jego inicjatywy powstał dekret o czerwonym terrorze, który zresztą własnoręcznie podpisał, można usłyszeć: „No cóż, taka była sytuacja”. Sytuacja! Stworzył obozy. „Taka była wtedy sytuacja, trwała walka z burżuazją”. [A co takiego ta burżuazja zrobiła? I kto zaczął wojnę domową? Kto od pierwszego dnia zaczął likwidować wszystkie prawie klasy społeczne, oprócz chłopów i robotników, choć później i do nich się dobrali? Kto zniszczył rosyjską inteligencję? Za jakie winy? Ten sam argument: „Taka była sytuacja - trwała walka”.](#)

Słowo „walka” stało się wytrychem! Wleźliśmy kiedyś na barykady, żeby z czymś tam walczyć - i koniec. Wpadliśmy w psychologiczną pułapkę. Kiedy pokonaliśmy wroga zewnętrznego, zwyciężyliśmy w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, no to zaczęliśmy walczyć z wąskimi spodniami, z minispodniczkami, z plerezami, z niewłaściwą muzyką i diabli wiedzą z czym. Mieliśmy nawet obozy dla dzieci. I jakoś nie robi to szczególnego wrażenia! Kiedy występuję publicznie, bywa, że to do ludzi dociera, ale zdarza się, że słyszę: „Ale o co właściwie chodzi, [po co grzebać w przeszłości?](#)”. [Jakże to tak - zapomnieć o własnej przeszłości?](#) Więc śpiewamy stalinowski hymn - oto do czego prowadzi przemilczanie przeszłości.

Bo „kto kontroluje przeszłość, kontroluje teraźniejszość”?

- Właśnie tak.

**W swojej książce cytuje Pan wielkiego** fizyka Lwa Landaua, który miał powiedzieć: „Lenin był pierwszym faszystą, to jasne”. Chyba dlatego, że tak jak Hitler kwalifikował człowieka według tego, kto go urodził. Wyrokiem śmierci było pochodzenie - klasowe albo rasowe. To bardzo pożyteczne kryterium - z góry wiadomo, kto jest winny.

- I na tym to właśnie polega. [Faszyzm i bolszewizm czasem są nie do odróżnienia](#). Przemoc i tu, i tam. Boże mój, u nas zaczęto budować socjalizm, a trochę później w Trzeciej Rzeszy socjalizm narodowy. Teraz i my mamy narodowych socjalistów, np. Siergieja Głaziewa, tego z bloku Rodina. „Naród rosyjski, naród ponad wszystko, w naszym kraju powinni mieszkać tylko Rosjanie”. I zaraz, niemal jednocześnie, mówią o socjalizmie - że przecież nie wszystko za socjalizmu było złe. Ale co konkretnie było dobre, jakoś nie potrafią wymyślić. Kiedyś prosiłem takiego jednego, żeby mi wyliczył te dobre rzeczy, bo może ja już zupełnie zgłupiałem i nie pamiętam. Ale nie potrafił wymienić ani jednej.

Rozumiem, że takie hasła jak Głaziewa to bardzo wygodny instrument...

- Dla ludzi, którzy chcą władzy. Zgadzam się całkowicie.

...ale dlaczego akurat Rosja?

- Bo w Rosji, zaczynając od czasów Księstwa Moskiewskiego, nieustannie trwały walki. Od XVI w. wciąż prowadziliśmy wojny. W rezultacie mamy zmilitaryzowaną świadomość i dlatego bez przerwy patrzymy, komu by tu nakłaść po mordzie. Albo przynajmniej stanowczo potępić. I z powodu naszej wojowniczości uważamy, że wszyscy powinni postępować tak jak my. Przekonaliśmy samych siebie, że zawsze mamy jakąś mistyczną rację, powołanie. Przecież od czasu Księstwa Moskiewskiego tylko raz czy dwa ktoś się do nas dobrowolnie przyłączył. Reszta to wyłącznie wojny i podboje.

Ale tak chyba było wszędzie, w całej Europie?

- Na taką skalę? I tak uparcie? Oczywiście, że nie. Np. związki państwa, Polski, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z Litwą wyglądały zupełnie inaczej. A u nas? Rzeka krwi. I ekspansja na południe, na wschód. Nie wiem też, czy w jakimś innym kraju służba wojskowa trwała 25 lat. Ćwierć stulecia! Coś podobnego naprawdę trzeba umieć wymyślić. A potem na tej historycznej glebie wyrasta **terror i anarchia** - tzn. z jednej strony anarchiczny socjalizm, a z drugiej - jego budowanie za pomocą terroru. Wystarczy poczytać np. **Nieczajewa** - przecież to poprzednik Lenina, jeśli chodzi o stosowanie terroru jako metody walki [Siergiej Nieczajew - gorący zwolennik terroru jako sposobu walki z caratem. Po zamordowaniu moskiewskiego studenta Iwana Iwanowa uciekł do Szwajcarii, która wydała go rządowi rosyjskiemu. Dostał 20 lat katorgi, umarł w Twierdzy Pietropawłowskiej - red.]. „Bierzcie topór!” „Topór!” „Topór!” Ruch rewolucyjny w Rosji powstawał pod hasłem: „Brać topory!”

Potem przyszli bolszewicy - **znowu terror**. „My pójdziemy inną drogą” - powiedział podobno Lenin. Wprawdzie nikt nie wie, kiedy mianowicie, ponieważ ta informacja pochodzi od jego siostry, której miał coś takiego wyznać, ale nie wiedzieć czemu - przypomniała sobie o tym dopiero w 1930 r. Jednak założmy, że to prawda. Bardzo interesująca jest ta inna droga. Zamiast terroru indywidualnego - totalny.

**A dzisiaj?** Co dziś ludzie mają w głowach?

- Mieszaninę. Trwa np. dyskusja o porządku. Zgoda, porządku jest niewiele. I ja też uważam, że trzeba coś zrobić np. z przestępczością, morderców czy rabusiów traktować tak, jak na to zasługują. Ale **uporządkować kraj można jedynie poprzez demokrację, demokratyczne metody sprawowania władzy, a nie przy pomocy policji**. Policja ma być tylko pomocnikiem. Przykręcanie śruby do żadnego porządku nie doprowadzi, przysporzy tylko lęków. Co zresztą przecież dostaliśmy w spadku po poprzednich pokoleniach. I ludzie już zaczynają się bać.

To nawet widać, między innymi w środkach przekazu.

- A tak. I co ciekawe, bezpośrednich zaleceń jakiejś gazecie czy telewizji nikt nie wydaje. Ale **dziennikarze** sami z siebie robią, co trzeba. **Mają to we krwi**. No i boją się - o stanowisko, pracę, pozycję.

**A może to po prostu nie konkretny lęk, ale** taki obecny w powietrzu, który tak naprawdę nigdy nie zniknął do końca?

- Niewykluczone.

Więc kto w końcu stworzył wynalazcę tego strachu - Lenina? Historia Rosji? Mentalność rosyjskich rewolucjonistów?

- Naturalnie. Przecież nie przypadkiem bolszewicy tak walczyli ze Stołypinem. Świetnie rozumieli, że jeśli Stołypin przeprowadzi swoje reformy, to żadnej rewolucji nie będzie. [Piotr Stołypin, 1862-1911, od 1906 r. minister spraw wewnętrznych i premier, przeprowadził m.in. reformę agrarną - red.].

No dobrze, ale dlaczego teraz, w XXI wieku, widać taką tęsknotę do tamtych tradycji?

- Bo tak jest najprościej. Demokracja wyklucza proste drogi. Te rozmowy, dyskusje, konieczność brania pod uwagę opinii mniejszości - same kłopoty. Po co zawracać sobie tym głowę? Prościej wydać decyzję - i koniec. Poza tym tak właśnie rządaliśmy przez 70 lat. Potem okazało się, że coś poszło nie tak. I zbankrutowaliśmy. Oczywiście demokracja jest znacznie bardziej kłopotliwa niż dyktatura. Wymaga rozumu, kwalifikacji, miłosierdzia, precyzji... Najbardziej precyzyjny ustrój. A my nie lubimy ścisłych procedur. Wolimy np. odcinać na oko. A nuż się uda?

No to może dlatego on tam wciąż leży w mauzoleum zamiast w ziemi jak każdy normalny człowiek?

- Oczywiście!

I jak długo będzie tam leżał, tak długo będzie żywy, tak?

- Będzie, niestety.

Ale czy w końcu uda się go pogrzebać?

- Jeszcze nie teraz. Nie teraz. Myślę, że dopiero po 2008 r.

Po kolejnych wyborach prezydenckich?

- Tak.

### **Rozmawiała Irena Lewandowska**

\* **Aleksander Jakowlew** (ur. w 1923 r.) - rosyjski historyk. Działacz KPZR, od 1965 r. - sekretarz KC, od 1985 członek Biura Politycznego. Uważany za jednego z ojców pierestrojki

Terror - instrukcja obsługi - Zalecenia Lenina i OGPU - za książką Aleksandra Jakowlewa „Zmierzch”

Wojna domowa - pisze Lenin - „w sposób nieunikniony prowadzi do dyktatury”, która oznacza „żadnymi regułami nieskrępowaną władzę opierającą się bezpośrednio na przemocy”.

10 sierpnia 1918 r. rozsyła telegramy do miasta Penza: „Towarzysze Kurajew, Bosz, Minkin i in. (...) Powstanie kułactwa w pięciu wołosciach powinno zostać bezlitośnie zdławione. (...) Wszędzie trwa teraz >>bój nasz ostatni<< z kułactwem. Trzeba mieć jego wzór.

1. **Powiesić (koniecznie powiesić, żeby ludzie widzieli)** co najmniej stu niewątpliwych kułaków, bogaczy i krwiopijców. 2. Opublikować ich nazwiska. 3. Zabrać im całe zboże. 4. **Wyznaczyć zakładników** (...). Zrobić wszystko tak, żeby na setki wiorst dookoła naród widział i dygotał ze strachu”.

**Tajna instrukcja OGPU** [policja polityczna - red.] z lutego 1923 wyliczająca grupy społeczne, z których należy wybierać ludzi skazanych na fizyczną likwidację:

„Partie polityczne i organizacje: 1. Wszyscy byli członkowie przedrewolucyjnych partii politycznych; 2. Wszyscy byli członkowie związków monarchistycznych (...); 3. Wszyscy byli członkowie Związku Niezależnych Ziemian (...); 4. Wszyscy byli przedstawiciele starej arystokracji i szlachty; 5. Wszyscy byli członkowie organizacji młodzieżowych (...).

Pracownicy urzędów carskich: 1. Wszyscy pracownicy byłego MSW; wszyscy pracujący w Ochronie, policji i żandarmerii, wszyscy tajni agenci Ochrony i policji, wszyscy urzędnicy straży granicznej itd.; 2. Wszyscy pracownicy byłego Ministerstwa Sprawiedliwości: (...) **sędziowie, prokuratorzy wszystkich rang** (...); 3. Wszyscy bez wyjątku oficerowie carskiej armii i marynarki.

Ukryci wrogowie ustroju sowieckiego: 1. Wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowcy Białej Armii (...). Osoby, które zostały amnestionowane, nie stanowią wyjątku; 2. Wszyscy cywilni pracownicy centralnych i lokalnych instytucji i resortów białogwardyjskich rządów; 3. Wszyscy działacze religijni: biskupi, kapłani Kościołów prawosławnego i katolickiego, rabini, diakoni, mnisi (...) itd.; 4. Wszyscy byli kupcy, właściciele sklepów (...), a także „nepmani”; 5. Wszyscy byli właściciele ziemscy, wielcy dzierżawcy, bogaci chłopci w przeszłości wykorzystujący siłę najemną. (...); 6. Wszyscy, których bliscy krewni (...) kontynuują zbrojny opór przeciwko władzy sowieckiej (...); 7. Wszyscy cudzoziemcy (...); 8. Wszyscy, którzy mają krewnych lub znajomych za granicą (...).”

**List Lenina do Biura Politycznego z 19 marca 1923 r.:** „Konfiskata cennych przedmiotów, szczególnie w najbogatszych (...) klasztorach i cerkwiach, powinna zostać przeprowadzona z **bezlitosną bezwzględnością** (...). **Im więcej** przedstawicieli reakcyjnego duchowieństwa uda się nam z tego powodu **rozstrzelać, tym lepiej**. Należy właśnie teraz dać im taką szkołę, **żeby przez kilka dziesiątków lat o żadnym oporze nawet nie ośmielili się pomyśleć**”.

## **Prorok, wódz, nieszczęście Rosji**

Lenin był jak chirurg - jego zainteresowanie chorymi, jego troska o robotników to głupstwa, bzdury. Zamiast serca miał nóż. Najgłębszą istotę takich ludzi stanowi fanatyczna wiara we wszechmoc noża chirurgicznego. Nóż to wielki teoretyk XX wieku.

### **Fragment powieści „Wszystko płynie”. Wasilij Grossman.**

Lenin! Jak gdyby życie jego nie urwało się 21 stycznia 1924 roku. (...) Wszystkie zwycięstwa partii i państwa związane są z imieniem Lenina. Ale Władimir Iljicz w tragiczny sposób brał na swoje barki także wszystkie okrucieństwa, jakich dokonano w kraju.

Rewolucyjna pasja Lenina, jego przemówienia i artykuły, jego wezwania stanowiły zachętę do tego, co działo się na wsi w roku 1937. Prowadziły do powstania nowej biurokracji i nowego mieszczaństwa oraz do przymusowej pracy więźniów.

Z biegiem lat, stopniowo, jakby z wolna i niepostrzeżenie zmieniała się postać Lenina, zmieniało się oblicze Wołodii Uljanowa, młodego marksisty Tulina, zesłanego na Syberię, rewolucjonisty i emigranta, publicysty i myśliciela Władimira Iljicza Lenina, oblicze człowieka, który obwieścił światu nadejście nowej ery, ery rewolucji socjalistycznej, wprowadził dyktaturę rewolucji w Rosji, zlikwidował wszystkie partie rewolucyjne z wyjątkiem jednej, tej, która wydawała mu się najbardziej rewolucyjna, oblicze człowieka, który obalił Zgromadzenie Ustawodawcze reprezentujące wszystkie klasy i partie Rosji porewolucyjnej i stworzył Rady, w których zgodnie z jego wolą reprezentowani byli jedynie zrewolucjonizowani robotnicy i chłopci.

Zmieniały się znane z portretów rysy twarzy Lenina, zmieniało się oblicze pierwszego premiera rządu radzieckiego Władimira Uljanowa-Lenina.

Dzieło Lenina rozwijało się nadal i postać zmarłego Lenina mimo woli wzbogaciła się o te cechy, o jakie się wzbogacało rozpoczęte przez niego dzieło.

Lenin był inteligentem, pochodził z inteligencji pracującej, jego siostry i bracia należeli także do rewolucyjnej inteligencji pracującej. Starszy jego brat Aleksander, członek stowarzyszenia Narodnaja Wola, był bohaterem i został świętym męczennikiem rewolucji.

Autorzy wspomnień piszą, że będąc już wodzem rewolucji, twórcą partii, głową rządu radzieckiego, Lenin pozostawał zawsze jednakowo skromny. Nie palił, nie pił, pewnie ani razu w życiu nie zwymyślał nikogo niecenzuralnymi słowami. Swoje wolne chwile, swój odpoczynek spędzał w sposób czysty jak student - muzyka, teatr, książka, spacer. Ubierał się zawsze skromnie, niemal ubogo.

Czy to możliwe, że ten człowiek w wytartej marynarce ze zmiętym krawatem, który chodził do teatru na galerię, chętnie słuchał „Appassionaty”, wielokrotnie czytał na nowo „Wojnę i pokój”, syn tak miły sercu matki, kochany przez siostry brat Wołodia, stał się twórcą państwa, które odznaczyło najwyższym orderem - swoim Orderem Lenina - Jagodę, Jeżowa, Berię, Mierkułowa, Abakumowa. (...)

Szły lata planów pięcioletnich, mijały dziesięciolecia, gigantyczne, tętniące rozżarzoną współczesnością wydarzenia zastygały, dymiąc jak bryły spojone cementem epoki, i stawały się historią radzieckiego państwa.

(Portret Lenina nie powstał jeszcze, Podobnych nie ma, każdy przyzna), Lecz przyszłe wieki skończą wreszcie. Niedokończoną podobiznę.

### **(przeł. Wiera Bieńkowska)**

Czy poeta rozumiał tragiczny sens tego, co napisał o Leninie? Zanotowane przez biografów i pamiętnikarzy rysy jego charakteru, które wydawały się zasadnicze i urzekały serca i umysły milionowych rzesz ludzkich, okazały się przypadkowe dla biegu historii; historia państwa rosyjskiego nie wydobyla owych ludzkich, humanitarnych rysów charakteru Lenina, ale odrzuciła je jak niepotrzebne rupiecie. Historykom państwa nie było potrzebne ani słuchanie „Appassionaty” z dłońmi na oczach, ani uwielbienie „Wojny i pokoju”, ani skromna, dyskretna demokratyczność Lenina, ani jego serdeczność i życzliwość dla małych tego świata - sekretarzy, kierowców - ani jego rozmowy z dziećmi chłopskimi, ani sympatia dla zwierząt domowych, ani ból, jakiego doznał, kiedy przyjaciel jego Martow stał się jego wrogiem.

Wszystko natomiast, co wyrzucono poza nawias jako przejściowe, przypadkowe, wynika ze szczególnych warunków życia w konspiracji i zażartych walk w pierwszych latach władzy radzieckiej, okazało się trwałe i decydujące.

Ten właśnie rys charakteru Lenina, którego nie zanotowali pamiętnikarze, a który zdecydował o [rozkazie rewizji u umierającego Plechanowa](#), te właśnie rysy, które doprowadziły do braku wszelkiej tolerancji w stosunku do demokracji politycznej, z czasem się pogłębiły.

Fabrykant czy kupiec, który się wywodzi z chłopów, mieszkając we własnej willi i podróżując własnym jachtem, zachowuje cechy swego chłopskiego charakteru - zamiłowanie do kapuśniaku, kwasu i ordynarnego, celnego, ludowego słownictwa. Marszałek w wyszytym złotem mundurze nie przestaje lubić skręta z machorki i pamięta prostacki humor powiedzonek żołnierskich.

Ale czy te rysy charakteru i ta pamięć mają jakikolwiek wpływ na losy fabryk, na życie milionów ludzi związanych z fabrykami pracą i losem, czy wiążą się one z ruchem akcji na giełdzie i ruchem wojsk?

Nie zamiłowaniem do kapuśniaku i skręta machorki zdobywano kapitały i generalskie szlify.

Pewna autorka pamiętników opowiada, jak w Szwajcarii wyruszyła kiedyś w góry na niedzielny spacer z Władimirem Iljiczem. Zadyszani weszli po stromej ścieżce na szczyt i usiedli na kamieniu. Władimir Iljicz zdawał się pochłaniać wzrokiem każdy szczegół pięknego krajobrazu alpejskiego. Młoda kobieta wzruszona wyobrażała sobie, jaka poezja wypełnia duszę jej towarzysza. Nagle on westchnął i powiedział:

- Och, ale paskudzą nam ci mieńszewicy.

Ten sympatyczny epizod mówi coś niecoś o naturze Lenina: oto na jednej szali wagi cały świat Boży, a na drugiej - sprawa partyjna.

Revolucja październikowa wybrała te rysy Lenina, które jej były potrzebne, odrzuciła natomiast niepotrzebne.

W historii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego umiłowanie ludu i związane z tym uczucia, właściwe wielu inteligentnym działaczom rewolucyjnym Rosji, ludziom, których łagodność i gotowość do największych ofiar nie miały chyba sobie równych od pierwszych wieków chrześcijaństwa, przemieszały się z cechami wprost przeciwnymi, ale także właściwymi wielu rosyjskim reformatorom rewolucyjnym - z pogardą dla cierpień ludzkich, a nawet całkowitą obojętnością na nie, z uwielbieniem abstrakcyjnych zasad i gotowością niszczenia nie tylko wrogów, lecz także towarzyszy, jeśli w czymkolwiek od tych zasad się oddalą. [Fanatyczne dążenie do obranego celu, gotowość dławienia wolności dnia dzisiejszego w imię wolności wydumanej, łamanie obowiązujących w danej epoce zasad moralności w imię moralności czasów przyszłych - dawały już o sobie znać i przejawiały się w charakterze Pestela, Bakunina, Nieczajewa, w niektórych wypowiedziach narodowolców.](#)

Nie, nie tylko miłość, nie samo współczucie skierowały takich ludzi na drogę rewolucji. Źródła takich charakterów kryją się głęboko, bardzo głęboko w tysiącletniej głębi dziejów Rosji.

Ludzie obdarzeni takim charakterem bywali i w dawnych czasach, ale XX wiek wyprowadził ich zza kulis na scenę życia.

Taki człowiek zachowuje się wśród ludzi jak chirurg w klinice - jego zainteresowanie chorymi, ich ojcami, matkami, żonami, jego żarty, dyskusje, jego walka z bezdomnością dzieci i troska o robotników w wieku emerytalnym - to głupstwa, zawracanie głowy, bzdury. Zamiast serca ma on nóż.

Najgłębszą istotę takich ludzi stanowi fanatyczna wiara we wszechmoc noża chirurgicznego. Nóż to wielki teoretyk, to lider filozofii XX wieku.

Przez pięćdziesiąt cztery lata swego życia Lenin nie tylko słuchał „Appassionaty”, wracał raz po raz do „Wojny i pokoju”, prowadził serdeczne, szczerze rozmowy z delegatami chłopów, niepokoił się o zimowe palto swojego sekretarza, zachwycał się przyrodą rosyjską, Tak, tak, oczywiście, oprócz ogólnego oblicza jest jeszcze twarz.

Można sobie wyobrazić mnóstwo cech i właściwości Lenina, które się przejawiały w życiu codziennym tym, co jest nieuniknione dla wszystkich ludzi - czy stoją na czele narodów, czy są dentykami, czy damskimi krawcami.

Cechy te przejawiają się o różnej porze doby, kiedy człowiek się myje z rana, je kaszę, patrzy przez okno na ładną kobietę, której spódnicę podnosi wiatr, dłubie w zębach zapalką, jest zazdrosny o żonę czy prowokuje jej zazdrość, ogląda w łaźni swoje gołe nogi i drapie się pod pachami, czyta w ubikacji

strzępki gazet, usiłując połączyć podarte kawałki, czy wydaje nieprzyzwoity dźwięk, a dla niepoznaki chrząka i podśpiewuje.

Takie lub podobne rzeczy, które istnieją w życiu wielkich i małych ludzi, istniały oczywiście i w życiu Lenina.

Może wyhodował sobie brzuszek dlatego, że się objadał makaronem z masłem, przedkładając go nad jarzyny.

Może miewał nieznanne światu utarczki z Nadieżdą Konstantinowną na temat mycia nóg, czyszczenia zębów i dlatego także, że nie lubił zmieniać nieświeżej koszuli z brudnym kołnierzykiem.

I tak przedarł się przez reduty chroniące rzekomo ludzki, a w gruncie rzeczy zupełnie konwencjonalny, wzniosły obraz wodza, można - czólgając się - dotrzeć do prostej, prawdziwej natury Lenina, o której nie wspominał nigdy żaden z pamiętnikarzy.

Co jednak daje znajomość prawdziwych, życiowych, tajemnych, głęboko ukrytych przed historią rysów i właściwości zachowania się Lenina w łazience, sypialni, jadalni? Czy dzięki niej można lepiej zrozumieć przywódcę nowej Rosji, twórcę nowej Rosji, twórcę nowego ładu na świecie? Czy znajomość tych szczegółów pozwoli zobaczyć wpływ charakteru Lenina na charakter stworzonego przezeń państwa? W tym celu należałoby założyć, że cechy Lenina jako przywódcy politycznego są odpowiednikami jego cech powszednich, ludzkich. Założenie takie jest jednak zupełnie dowolne i nie należy go przyjmować. Taki związek ma przecież czasem ten sam znak, a czasem odwrotny.

Tak na przykład w stosunkach prywatnych: nocując u przyjaciela, na wspólnych spacerach, dopomagając koledze, Lenin był zawsze człowiekiem delikatnym, miękkim, uprzejmym. A jednocześnie i niezmiennie charakteryzowała go bezwzględność, gwałtowność, brutalność w stosunkach z przeciwnikami politycznymi. Nigdy nie brał nawet pod uwagę ewentualności, że jego przeciwnik może mieć w jakimś bodaj stopniu rację, a on sam może bodaj trochę się mylić.

„Sprzedawczyk... lokaj... sługus... najemnik... agent... Judasz... sprzedał się za trzydzieści srebrników...” - takich słów Lenin często używał, mówiąc o swoich oponentach.

Nawet w toku dyskusji Lenin nie usiłował przekonać przeciwnika, w ogóle właściwie nie do niego się zwracał, ale do świadków dyskusji. Starał się wobec tych świadków ośmieszyć i skompromitować oponenta. Takimi świadkami mogło być i kilku obecnych, bliskich mu ludzi, i tysiączne rzesze delegatów na zjazd, i milionowe rzesze czytelników gazet.

W dyskusji Lenin nie dążył do tego, by poznać prawdę, lecz chciał odnieść zwycięstwo. Musiał zwyciężyć za wszelką cenę, a zwycięstwo mogły zapewnić mu różne środki, a więc i podstawienie nogi, i symboliczny policzek, i równie symboliczny, druzgocący cios w łeb.

I okazało się, że życiowe, powszednie, rodzinne cechy Lenina nie miały nigdy nic wspólnego z cechami człowieka stojącego na czele nowego ładu w świecie.

Później, kiedy dyskusje przeszły ze stronic pism i gazet na ulice, na pola zbóż i na pola bitew, okazało się, że tutaj także dobre są środki okrutne.

Nietolerancja Lenina, jego bezwzględne dążenie do raz obranego celu, pogarda dla wolności, okrucieństwo w stosunku do ludzi o innych przekonaniach, właściwa mu zdolność, by spokojnie, bez chwili wahania zmieść z powierzchni ziemi nie tylko fortece, ale i całe gminy, powiaty, gubernie, które kwestionowały jego ortodoksyjną słuszność - wszystkie te cechy charakteru nie powstały dopiero po Październiku. Miał je już Wołodia Uljanow. Ich korzenie sięgają głęboko.

Wszystkie jego zdolności, jego żelazna wola, jego pasja, były podporządkowane jednemu celowi - zdobyciu władzy.

Dla zdobycia władzy poświęcił wszystko, nie zawahał się złożyć w ofierze, zamordować tego, co było w Rosji najświętsze - wolności. Skąd to ośmiomiesięczne niemowlę zrodzone w kraju tysiącletniej niewoli mogło mieć doświadczenie?

Kiedy tylko chodziło o jakąś ważną sprawę, cechy inteligenta, które wydawały się z natury właściwe Leninowi, przechodziły do zewnętrznej, niemającej większego znaczenia formy, a osobowość jego przejawiała się w niezłomnej, żelaznej i zażartej woli.

Co skierowało Lenina na drogę rewolucji? Miłość do ludzi? Pragnienie zlikwidowania niedoli chłopów, nędzy i bezprawia nękających robotników? Wiara w prawdziwość zasad marksizmu, w swoją partyjną słuszność?

Rewolucja rosyjska nie oznaczała dla niego wolności dla Rosji. Lecz władza, do której zdobycia dążył z taką pasją, nie jemu osobiście była potrzebna.

Tutaj się przejawia jedna ze szczególnych cech Lenina - skomplikowanie charakteru wynikłe z prostoty charakteru.

Tak potężne pragnienie władzy wymaga ogromnych ambicji politycznych, ogromnej miłości władzy. To są prostackie i proste cechy. Ale ten polityk tak żądny władzy i zdolny do wszystkiego, byle ją zdobyć, był w życiu osobistym wyjątkowo skromnym człowiekiem, nie dla siebie władzę zdobywał. Tu się kończy prostota i zaczynają komplikacje.

Jeśli wyobrazimy sobie, że Lenin jako człowiek był taki sam jak Lenin jako polityk, będziemy musieli stwierdzić, że miał prymitywny i prostacki charakter - był brutalny, autorytatywny, bezlitosny, szalenie ambitny, dogmatyczny i krzykliwy.

A jeśli rysy przejawiają się stale, w życiu codziennym, w stosunku do żony, matki, dzieci, przyjaciela, sąsiada ze wspólnego mieszkania? Strach ogarnia na samą myśl o tym.

Wyglądało to jednak całkiem inaczej niż w życiu prywatnym. Na arenie światowej był to człowiek zupełnie inny. Plus i minus, minus i plus.

I wynika z tego coś zupełnie innego, skomplikowanego, czasem wręcz tragicznego.

Piekielna żądza władzy politycznej w połączeniu z wytartą marynarką, ze szklanką słabiutkiej herbaty, ze studencką mansardą.

Zdolność do zaskakiwania oponenta, do bezlitosnego zmieszania z błotem przeciwnika w dyskusji, połączona w niepojęty sposób z sympatycznym uśmiechem, nieśmiałością, delikatnością.

Nieubłagane okrucieństwo, pogarda dla największej świętości rewolucji rosyjskiej - wolności - i tuż obok, w sercu tego samego człowieka, czysty, młodzieńczy zachwyt piękną muzyką, książką.

Lenin... postać ubóstwiona i Lenin - monolit, prostak, stworzony przez wrogów, łączący w sobie okrutne cechy lidera nowego ładu w świecie z prymitywnymi, ordynarnymi cechami ludzkimi, wrogowie widzieli w nim tylko te cechy. Wreszcie ten, który wydaje mi się najbliższy rzeczywistości, niełatwo go zrozumieć.

By zrozumieć Lenina, nie wystarczy przyrzeć się ludzkim, powszednim cechom Lenina polityka, trzeba zestawić jego charakter najpierw z mitem narodowego charakteru rosyjskiego, a następnie z losem i samym charakterem dziejów Rosji.

Ascetyzm Lenina, naturalna skromność pokrewna skromności rosyjskich pątników, jego otwartość i wiara odpowiadają ludowemu ideałowi nauczyciela życia, a jego miłość do przyrody rosyjskiej, do lasów i pól Rosji przypomina uczucia rosyjskich chłopów. W podatności Lenina na myśl Zachodu, na Hegla i Marksa, w jego zdolności wchłaniania i wyrażania ducha Zachodu przejawia się rys głęboko rosyjski, sformułowany przez Czaadajewa. Tę właśnie wrażliwość na sprawy całego świata, zdumiewającą, a właściwą Rosjanom zdolność przyswajania sobie ducha obcych narodów Dostojewski dostrzegł u Puszkina. Właściwość tą łączy Lenina z Puszkinem. Obdarzony nią był także Piotr I.

Opętanie Lenina, niezachwiana pewność słuszności własnych przekonań wydaje się podobna do zapamiętałości Awwakuma, do jego niezachwianej wiary. Awwakum zaś to zjawisko samorodne, rosyjskie.

W zeszłym stuleciu [XIX - red.] myśliciele rosyjscy usiłowali wyjaśnić dzieje Rosji właściwościami narodowego charakteru rosyjskiego, rosyjskiej duszy, pobożności rosyjskiej.

Czaadajew, jeden z najinteligentniejszych ludzi Rosji w XIX wieku, głosił chwałę ascetycznego i pełnego poświęcenia ducha chrześcijaństwa rosyjskiego, jego niezmaconej niczym, bizantyjskiej natury.

Dostojewski uważał, że wszechczłowieczeństwo, dążenie do połączenia wszystkich ludzi stanowią prawdziwą podstawę duszy rosyjskiej.

Rosyjski wiek XX lubi powtarzać przepowiednie XIX-wiecznych myślicieli i proroków Rosji: Gogola, Czaadajewa, Bielińskiego, Dostojewskiego.

Któżby nie lubił powtarzać o sobie takich opinii? (...)

Prorocy XIX wieku przepowiadali, że w przyszłości Rosjanie staną na czele rozwoju duchowego narodów, i to nie tylko europejskich, lecz także całego świata.

Nie o chwale oręża rosyjskiego mówili ci przepowiadacze, lecz o sławie rosyjskiego serca, rosyjskiej wiary i rosyjskiego przykładu.

„Ptak-trójka”(…) „dusza rosyjska, humanitarna i jednocząca ludzi, ogarnie braterską miłością całą ludzkość, a w końcu wyrzeknie może ostateczne słowo wielkiej powszechnej harmonii, ostatecznego braterskiego pojednania wszystkich ludzi zgodnie z prawem Ewangelii Chrystusa!...”. „Kiedy całkiem naturalnie zajmiemy należne nam miejsce wśród narodów, których przeznaczeniem jest działać dla ludzkości nie tylko jako tyrani, lecz także jako idee”. „Czy nie tak samo i ty, Rosjo, pędzisz jak dzielna nieprześcigniona trojka? Dymem dymi pod tobą droga, grzmią mosty...”.

I Czaadajew natychmiast genialnie przedstawia zdumiewający rys dziejów Rosji: „... jakże ważki fakt stopniowego ujarzmiania naszego chłopstwa, który nie jest niczym innym jak logicznym wynikiem naszych dziejów”.

Nieubłagany ucisk jednostki towarzyszył stale tysiącletnim dziejom Rosjan. Służalczce podporządkowanie jednostki carowi i państwu. Tak, i te także rysy widzieli i poświadczali prorocy Rosji.

A dostrzegając nieubłagany ucisk człowieka przez władzę, ziemianina, cara i państwo, prorocy Rosji zdawali sobie sprawę z niespotykanej w świecie zachodnim czystości, głębi, jasności, Chrystusowej siły duszy rosyjskiej. I przepowiadali jej wielką, świetlaną przyszłość. Zgodnie głosili, że u Rosjan idea chrześcijaństwa występuje w bezpieczeństwa, ascetycznej, bizantyjskiej, antyzachodniej formie, a siły właściwe duszy rosyjskiej przejawiają się kiedyś w potężnym wpływie na narody europejskie i oczyszczą, przeobrażą i oświecą życie na Zachodzie w duchu braterstwa. I świat zachodni ufnie i radośnie podąży za Rosjanami. Te przepowiednie najznakomitszych umysłów i serc Rosji łączy jeden wspólny i niebezpieczny rys. Ci, co je wypowiadali, widzieli siłę duszy rosyjskiej i przewidywali jej rolę w świecie; nie dostrzegali jednak, że cechy tej duszy nie zrodziły się z wolności, że dusza rosyjska jest tysiącletnią niewolnicą. Co może dać światu tysiącletnia niewolnica, nawet jeśli stanie się wszechpotężna?

I oto wiek XIX przybliżył, jak się zdawało, zapowiadane przez proroków Rosji czasy, kiedy Rosja tak podatna na obce wpływy duchowe i tak chętnie je wchłaniająca przygotowywała się do wywierania wpływu na świat.

Przez sto lat Rosja wchłaniała przyniesioną z Zachodu ideę wolności. Wchłaniała ją za sprawą Pestela, Rylejewa, Hercena, Czernyszewskiego, Ławrowa, Bakunina, za sprawą swoich pisarzy i męczenników za ideę takich, jak Żelabow, Zofia Perowska, Timofiej Michajłow, Mikołaj Kibalczyc, a także za sprawą Lenina, Martowa, Czernowa, swojej racjonalnej inteligencji, swojej młodzieży akademickiej, swoich postępowych robotników. Myśl tę rozpowszechniały książki, katedry uniwersyteckie, rozpowszechniali ją studenci z Heidelbergu i Paryża, żołnierze Bonapartego, inżynierowie i oświeceni kupcy, rozpowszechniała ją idąca na służbę przyjezdna biedota, której poczucie godności ludzkiej budziło zawistne zdumienie rosyjskich arystokratów.

I oto natchniona ideami wolności i godności ludzkiej została dokonana rewolucja rosyjska.

Cóż uczyniła dusza rosyjska z ideami świata zachodniego, jak przetworzyła je w sobie, w co się skryształizowała, jakie młode pędy miała zamiar usunąć z podświadomości historii?

**„Rosjo, dokądże pędzisz...? Nie daje odpowiedzi”.**

Niczym młodzieńcy ubiegający się o rękę młodej dziewczyny przedefilowały przed młodzieńką, wyzwoloną z okowów caratu Rosją dziesiątki, a może i setki rewolucyjnych teorii, wierzeń, partyjnych liderów, przepowiedni, programów... Chciwie, namiętnie i błagalnie wpatrywali się przywódcy rosyjskiego postępu w oblicze wybranki.

Otoczyli ją szerokim kołem umiarkowani fanatycy, trudowicy, narodnicy, sympatycy robotników, rzecznicy chłopów, oświeceni fabrykanci, miłujący świat duchowni-humaniści, zajadli anarchiści.

Niewidoczne, częstokroć niedostrzegalne dla nich nici łączyły ich z ideami zachodnich monarchii konstytucyjnych, parlamentów, wielce wykształconych kardynałów i biskupów, fabrykantów, światłych właścicieli ziemskich, przywódców robotniczych związków zawodowych, kaznodziejów, profesorów uniwersytetu.

Wielka niewolnica zatrzymała swój dociekliwy, sceptyczny, badawczy wzrok na Leninie. Oto jej wybraniec!

Lenin odgadł, jak w starej baśni, jej tajemną myśl, wyzwolił ją z okowów dziwnego uśpienia, wyzwolił jej marzenie.

Ale czy tak było naprawdę?

Lenin został jej wybranym, dlatego że ją wybrał i że ona go także wybrała.

Poszła za nim - obiecał jej złote góry, rzeki mlekiem i miodem płynące. Szła za nim najpierw chętnie, wierząc mu, szła wesołą, odurzającą drogą zalaną łuną pożarów, która biła od płonących dworów ziemiańskich, potem potykając się, oglądając za siebie, przerażona widokiem, jaki się przed nią otworzył, ale coraz mocniej czuła prowadzącą ją rękę.

A on szedł pełen apostołskiej wiary, szedł, prowadząc za sobą Rosję, i nie pojmował cudownego snu, w którym był pogrążony. W jej posłusznych krokach, w jej nowej po obaleniu cara pokorze i przyprawiającej o szaleństwo uległości tonęło i ginęło, przeobrażało się to wszystko, co on przyniósł Rosji z rozmiłowanego w wolności rewolucyjnego Zachodu.

Wydawało mu się, że jego niewzruszona dyktatorska siła stanowi rękojmię nieskazitelności i bezpieczeństwa tego, w co wierzył, co przyniósł swemu krajowi.

Cieszył się tą siłą, znajdując w niej potwierdzenie słuszności swoich wierzeń, i nagle z przerażeniem zobaczył, że jego bezwzględność wobec łagodnej rosyjskiej pokory to jego niemoc największa.

Im surowsza była jego postawa, im cięższa stawała się ręka, im posłuszniej ulegała Rosja jego światłej i rewolucyjnej przemocy, tym trudniej było mu walczyć z iście szatańską siłą pańszczyźnianej przeszłości.

Niewolniczy, pańszczyźniany pierwiastek nabierał mocy w duszy rosyjskiej niby tysiącletni roztwór spirytusu. Roztopił on metal i sól godności ludzkiej niczym parująca własną mocą woda królewska i przeobraził całkowicie duchowe życie Rosjan.

Rozległe przestrzenie Rosji, które na pierwszy, powierzchowny rzut oka robią wrażenie rozmachu, zuchwalstwa i wolności, przez dziewięćset lat były niemą retortą niewolnictwa.

Przez dziewięćset lat Rosja odchodziła od dzikich osiedli leśnych, od zakopconych kurnych chat, od okazałych drewnianych siedzib do fabryk uralskich, donieckiego węgla, petersburskich pałaców Ermitażu, do fregat i kotłów parowych.

Na pierwszy, powierzchowny rzut oka powstawało wrażenie rozwijającej się oświaty i zbliżenia z Zachodem.

Im bardziej jednak życie w Rosji stawało się na pozór podobne do życia na Zachodzie, im bardziej huk fabryk, stukot kół bryczek i pociągów, łopotanie żagli na statkach, światła kryształowych żyrandoli w oknach pałaców przypominały życie na Zachodzie, tym głębsza stawała się ukryta przepaść między najbardziej tajemną istotą życia rosyjskiego a życiem w Europie.

Przepaść ta powstała dlatego, że na Zachodzie rozwój czerpał soki żywotne ze wzrostu wolności, w Rosji natomiast ze wzrostu niewoli.

Historia ludzkości jest historią jej wolności. Wzrost ludzkiej potęgi przejawia się przede wszystkim we wzroście wolności. Wolność nie jest uświadomioną koniecznością, jak myślał Engels. Wolność to przeciwieństwo konieczności, wolność jest przewyższoną koniecznością. W samej swojej istocie postęp jest postępowaniem wolności ludzi. Przecież i życie jest także wolnością, ewolucja życia jest ewolucją wolności.

Rozwój Rosji ujawnił swoją dziwną istotę - był rozwojem niewoli. Z roku na rok twardsza stawała się niewola pańszczyźniana chłopów, coraz bardziej kurczyło się prawo chłopów do ziemi, a tymczasem rosyjska nauka, technika, oświata ciągle się rozwijały wraz ze wzrostem rosyjskiego niewolnictwa.

Powstaniu rosyjskiej państwowości towarzyszyło ostateczne ujarzmienie chłopów: zniesiony został ostatni dzień chłopskiej wolności - 26 listopada, dzień świętego Jurija (Jerzego), tak zwany Jurjew Dzień. (...)

Tytaniczna działalność Piotra, któremu Rosja zawdzięcza postępy nauki i przemysłu, była związana z równie potężnym postępowaniem pańszczyźny. (...) Obok obszarniczego poddaństwa chłopów rozkwitło za Piotra państwowe poddaństwo chłopów, które pomagało carowi w szerzeniu oświaty i postępu w

swoim państwie. Piotr miał wrażenie, że przybliży Rosję do Zachodu, tak zresztą było, ale przepaść między Rosją a Zachodem ciągle rosła.

I oto nastał wspaniały wiek Katarzyny, wiek cudownego rozkwitu sztuk i oświaty w Rosji, ale także wiek, w którym rosyjskie poddaństwo chłopów osiągnęło swój szczyt.

Tak tysiącletnim łańcuchem były skute razem rosyjski postęp i rosyjskie niewolnictwo. Każdy zryw do światła pogłębiał czarny dół pańszczyzny.

### **Wiek XIX to szczególna epoka w życiu Rosji.**

Wiek ten zachwał główną podstawą życia rosyjskiego - związkiem postępu z pańszczyzną.

Rewolucyjni myśliciele Rosji nie docenili uwłaszczenia chłopów w XIX stuleciu. Wydarzenie to, jak tego dowiódł wiek następny, było bardziej rewolucyjne niż Wielka Rewolucja Październikowa. Zachwało ono tysiącletnią podstawą Rosji, podstawą, której nie tknął ani Piotr, ani Lenin - zależnością rozwoju Rosji od rosyjskiej niewoli.

Po uwłaszczeniu chłopów przywódcy rewolucyjni, inteligencja, młodzież akademicka zażarcie, ze straszliwą siłą i poświęceniem walczyli o nieznaną w Rosji godność ludzką, o postęp bez niewolnictwa. To nowe prawo było zupełnie obce rosyjskiej przeszłości i nikt nie wiedział ani jaka się stanie Rosja, jeśli się wyrzeknie tysiącletniego związku swojego rozwoju z niewolnictwem, ani jak się zmieni rosyjski charakter.

W lutym 1917 roku przed Rosją otwarła się droga do wolności. Rosja wybrała Lenina.

Lenin dokonał prawdziwego przewrotu w życiu Rosji. Zlikwidował ziemiaństwo, zniszczył fabrykantów i kupców.

I mimo to wiek XX wyznaczył Leninowi w Rosji - choć brzmi to potwornie i dziwnie - rolę tego, kto [zachował przekleństwo, jakie ciąży nad Rosją: związek jej rozwoju z niewolą, z poddaństwem.](#)

Tylko ci, którzy godzą w samą podstawę starej Rosji, w jej niewolniczą duszę, są rewolucjonistami.

Tak się złożyło, że rewolucyjne szaleństwo, fanatyczna wiara w prawdziwość zasad marksizmu, bezwzględna nietolerancja w stosunku do ludzi o odmiennych poglądach doprowadziły do tego, że Lenin przyczynił się do ogromnego rozwoju tej Rosji, której nienawidził całą siłą swojej fanatycznej duszy.

Rzecz to istotnie tragiczna, że człowiek, który tak szczerze wielbił dzieła Tolstoja i muzykę Beethovena, przyczynił się do ponownego upańszczyźnienia chłopów i robotników, do przeobrażenia w [sługusów z państwowej izby czeladnej tak wybitnych twórców jak Aleksy Tolstoj, chemik Siemionow, muzyk Szostakowicz.](#)

Spór wszczęty przez zwolenników wolności w Rosji został wreszcie rozstrzygnięty - niewola rosyjska tym razem także okazała się nie do pokonania.

### **Zwycięstwo Lenina stało się jego klęską.**

Tragedia Lenina była jednak nie tylko tragedią rosyjską, lecz także ogólnoludzką.

Czy Lenin mógł przypuszczać, że w godzinie rewolucji, jakiej dokonał, to nie Rosja pójdzie za socjalistyczną Europą, ale utajone niewolnictwo rosyjskie wyjdzie poza granice Rosji i stanie się pochodnią oświetlającą nowe drogi ludzkości?

Rosja nie wchłaniała już wolnego ducha Zachodu. To Zachód patrzył jak urzeczony na rozwój Rosji idącej drogą niewoli.

Świat zobaczył urzekającą prostotę tej drogi. Świat zrozumiał, jaką potęgę stanowi państwo narodowe zbudowane na niewoli.

Zdawało się, że stało się to, co przewidzieli prorocy Rosji przed stu i stu pięćdziesięciu laty.

Ale jak dziwnie i jak okropnie to się dokonało...

Leninowska synteza niewoli z socjalizmem oszołomiła świat bardziej niż odkrycie energii atomowej.

Europejscy apostołowie rewolucji narodowych zobaczyli światło ze Wschodu, Włosi, a później Niemcy zaczęli na swój sposób rozwijać ideę narodowego socjalizmu.

A światło rozpałało się coraz mocniej - przyjęła je Azja, Afryka.

Narody i państwa mogą się rozwijać w imię siły i wbrew wolności!

Nie był to pokarm dla zdrowych, był to narkotyk, lekarstwo pechowców, ludzi chorych i słabych, zacofanych lub bitych.

Dzięki woli, pasji i geniuszowi Lenina tysiącletnie rosyjskie prawo rozwoju stało się prawem w całym świecie.

### **Takie było fatum historii.**

Nietolerancja Lenina, agresywność, bezwzględność w stosunku do ludzi o odmiennych poglądach, pogarda wolności, fanatyzm jego wiary, okrucieństwo wobec wrogów - wszystko, co pozwoliło jego sprawie zwyciężyć - zrodziło się, wyłoniło z tysiącletniej głębi rosyjskiego życia pańszczyźnianego, z niewoli rosyjskiej. Dlatego właśnie zwycięstwo Lenina przyczyniło się do wzrostu niewoli. A obok, tuż-tuż, bezcielesne, pozbawione wszelkiego znaczenia trwały nadal i budziły zachwyty milionowych rzesz ludzkich rysy sympatycznego, skromnego inteligenta rosyjskiego.

No i cóż, czy dusza rosyjska jest nadal zagadkowa? Nie, nie ma tu żadnej zagadki.

I czy w ogóle była kiedykolwiek zagadką? Jakaż bowiem zagadka może tkwić w niewoli?

Czyż to naprawdę właśnie rosyjskie i tylko rosyjskie prawo rozwoju? Czy to możliwe, żeby dusza rosyjska i tylko ta dusza miała się rozwijać nie wraz ze wzrostem wolności, lecz ze wzrostem niewoli? Czy przejawia się tutaj istotnie fatum ciężące nad duszą rosyjską...

### **Nie, nie, oczywiście.**

Prawo rozwoju Rosji określiły te parametry - są ich dziesiątki, a może i setki - zgodnie z którymi rozwijała się historia Rosji.

Nie o duszę tu chodzi. I gdyby zgodnie z tymi parametrami wśród lasów i stepów, topieli i równin, w polu siły rozpościerającym się między Europą a Azją, na ogromnych i tragicznych przestrzeniach rosyjskich przed tysiącem lat zapuścili korzenie Francuzi, Niemcy, Anglicy - prawo historii byłoby takie samo jak w przypadku Rosjan. Nie tylko zresztą Rosjanie przebyli tę drogę rozwoju. Wiele narodów na świecie, na wszystkich kontynentach - to z daleka i mgliście, to z bliska i wyraźnie - poznawało w swoich gorzkich doświadczeniach gorzyc drogi rosyjskiej.

Najwyższy czas, by wnikliwi badacze Rosji zrozumieli wreszcie, że z tysiącletniej niewoli wywodzi się mistycyzm duszy rosyjskiej.

W zachwycie dla bizantyjskiej, ascetycznej czystości, dla chrześcijańskiej łagodności tkwi mimowolne wyznanie: tak, **nic nie zdoła zachwiać niewolnictwem rosyjskim**. A źródło tej chrześcijańskiej łagodności, tej bizantyjskiej ascetycznej wiary jest takie samo jak źródło właściwej Leninowi pasji, jego nietolerancji i fanatycznej wiary - to tysiącletnia niewola pańszczyźniana.

Dlatego właśnie prorocy Rosji popełnili tak tragiczny błąd. Gdzież jest ona, ta „dusza rosyjska” - wszechludzka i wszechłącząca, która według przepowiedni Dostojewskiego ma „wypowiedzieć ostatnie słowo wielkiej powszechnej harmonii, ostatecznego, braterskiego pojednania wszystkich ludów zgodnie z prawem Ewangelii Chrystusa”?

Gdzież ta wszechludzka i jednocząca wszystkich dusza, wielki Boże? Czyż wizja proroków Rosji zapowiadających przyszły święty triumf duszy rosyjskiej miała się spełnić w zgodnym zgrzycie drutów kolczastych naciągniętych w tajdze i wokół Oświęcimia?

Pod wieloma względami Lenin diametralnie się różni od proroków Rosji: jest niezmiernie daleki od ich idei łagodności, bizantyjskiej czystości chrześcijańskiej i zasad Ewangelii. Ale - rzecz zaskakująca i dziwna - jednocześnie jest razem z nimi. Idąc zupełnie inną, własną drogą, Lenin nie usiłował ochronić Rosji przed tysiącletnim, bezdennym trzęsawiskiem niewoli, lecz podobnie jak oni uznał, że nic nie zdoła zachwiać niewolą rosyjską. On - tak samo jak oni - jest wytworem naszej niewoli.

Pańszczyźniana dusza duszy rosyjskiej żyje w rosyjskiej pobożności i w rosyjskim ateizmie, w rosyjskiej łagodnej miłości człowieka, w rosyjskim rozmachu, chuligaństwie i śmiałości, w rosyjskim sknerstwie i mieszczaństwie, w rosyjskiej pokornej pracowitości, w rosyjskiej ascetycznej czystości, w rosyjskich matactwach i tak groźnej dla wroga odwadze żołnierzy rosyjskich, w braku godności w charakterze rosyjskim, w rozpaczliwych buntach rosyjskich buntowników, w fanatyzmie członków różnych sekt, pańszczyźniana dusza tkwi i w rewolucji leninowskiej, i w skwapliwości, z jaką Lenin przejmował rewolucyjne teorie Europy, i w zapamiętaniu Lenina, i w przemocy Lenina, i w triumfach jego państwa.

Na całym świecie takie dusze rodzą się tam, gdzie panuje niewola.

Gdzież jest nadzieja Rosji, jeśli nawet jej wielcy prorocy nie odróżniają wolności od niewoli?

Gdzież jest nadzieja Rosji, jeśli jej geniusz widzi łagodne i jasne piękno jej duszy w pokornym niewolnictwie?

Gdzież jest nadzieja Rosji, jeśli jej wielki reformator Lenin nie zniszczył związku rozwoju Rosji z niewolą, z pańszczyzną, ale go wzmocnił?

Gdzież jest epoka rosyjskiej wolnej duszy ludzkiej? Kiedyż ona nadejdzie?

A może jej nie będzie, może nie nadejdzie nigdy?

**Przełożyła Wiera Bieńkowska**

\* **Wasilij Grossman** (1905-64) - rosyjski powieściopisarz i publicysta. Autor m.in. prozy batalistycznej - przez cały okres II wojny światowej przebywał na froncie jako korespondent dziennika „Krasnaja Zwiezda”. Swoje dwa najważniejsze utwory napisał pod koniec życia. Pracę nad epopeją „Życie i los”, poświęconą społeczeństwu ZSRR w latach II wojny, zakończył w 1960 r. Powieść „Wszystko płynie...”, będąca oskarżeniem systemu sowieckiego, powstała w latach 1955-63. Po raz pierwszy ukazała się na Zachodzie w roku 1970. Jej fragment za wydaniem z 1990 r., Warszawa, wyd. Współpraca (wydanie I - Warszawa 1984, Krąg, drugi obieg). Tytuł od redakcji „Gazety”

Kto był kim

**Protopop Awwakum** (1621-82) - wystąpił przeciw reformie liturgii prawosławnej podjętej przez patriarchę Nikona. 27 lat spędził na zesłaniu i w więzieniu, w końcu spalony na stosie. Twórca religii staroobrzędowców.

**Paweł Pestel** (1793-1826) i **Kondratij Rylejew** (1795-1826) - przywódcy buntu dekabrystów, zginęli na szubienicy.

**Piotr Czaadajew** (1794-1856) - wystąpił z tezą, że w odróżnieniu od państw zachodnich Rosja jest „krajem bez historii” - bez idei moralnej i tradycji obywatelskich. Z rozkazu cara uznany za obłąkanego.

**Aleksander Hercen** (1812-70) - założył na emigracji pismo „Kołokoł”, które stało się trybuną rosyjskiej myśli opozycyjnej i demokratycznej. Zwolennik „rosyjskiego socjalizmu” opartego na wspólnocie gminnej, wspólnie użytkującej ziemię - wokół tej idei skupi się rosyjski ruch narodników.

**Wissarion Bielinski** (1811-48) - krytyk literacki i publicysta związany z obozem demokratów.

**Nikołaj Czernyszewski** (1828-89) - krytyk literacki, socjalista, zwolennik idei narodnickich. Za napisanie odezwy do chłopów skazany na dożywotnią katorgę na Syberii, po 20 latach zmienioną na zesłanie.

**Michaił Bakunin** (1814-76) - jeden z czołowych teoretyków anarchizmu, zwolennik terrorystyczno-spiskowych metod walki.

**Piotr Ławrow** (1823-1900) - narodnik, działacz konspiracyjnej organizacji Ziemia i Wola. Wzywał inteligencję rosyjską do służby dla ludu dla odkupienia win ciążących na warstwach żyjących z wyzysku chłopów.

**Narodowolcy** - członkowie podziemnej organizacji Narodnaja Wola. Ich celem było obalenie caratu, demokracja polityczna, przekazanie ziemi chłopom, a fabryk robotnikom. Zwolennicy terroryzmu, w 1881 r. dokonali udanego zamachu na cara Aleksandra II. Ich przywódcy: Andriej Żelabow, Zofia Perowska, Timofiej Michajłow i Mikołaj Kibalczyc zostali aresztowani i powieszani.

**L. Martow (Julij Cederbaum, 1873-1923)** - od 1903 r. przywódca partii mienszewików. Zdeklarowany przeciwnik Lenina.

**Georgij Plechanow** (1856-1918) - działacz Ziemi i Woli, od 1903 r. główny teoretyk partii mienszewików - filozof, krytyk, ekonomista. W 1917 r. powrócił do Rosji, popierał Rząd Tymczasowy Kierenskiego.

**Wiktor Czernow** (1873-1952) - przywódca partii socjalistów-rewolucjonistów (eserów). Po rewolucji lutowej minister rolnictwa w rządzie Kierenskiego, potem przewodniczący Zgromadzenia Ustawodawczego rozpedzonego przez bolszewików. Od 1920 r. na emigracji.

**Trudowicy** - Grupa Pracy, od 1906 r. frakcja parlamentarna w Dumie. Domagali się równego podziału ziemi.

[-]

### **O dumie narodowej Wielkorusów**

Nikołaj Czernyszewski rzekł: „godny pożałowania naród niewolników, od góry do dołu sami niewolnicy”. Były to słowa prawdziwej miłości ojczyzny, zaprawionej smutkiem z powodu braku rewolucyjności w masach ludności wielkoruskiej - pisał Lenin w grudniu 1914 roku

Jak wiele ostatnio mówią, rozprawiają, krzyczą o narodowości, o ojczyźnie! Liberalni i radykalni ministrowie Anglii, mnóstwo „postępowych” publicystów Francji (którzy okazali się zupełnie zgodni z publicystami reakcji), rój urzędowych, kadeckich i postępowych pismaków w Rosji (aż do niektórych narodnickich i „marksistowskich” włącznie) - wszyscy na tysiąc sposobów opiewają wolność i niepodległość „ojczyzny”, wielkość zasady samodzielności narodowej. Niepodobna odróżnić, gdzie się tu kończy sprzedajny chwalcza kata Mikołaja Romanowa lub tych, którzy są oprawcami Murzynów i mieszkańców Indii, a gdzie się zaczyna tuzinkowy mieszcuch, płynący „z prądem” wskutek tępoty umysłu lub braku charakteru. A zresztą nie warto się nad tym zastanawiać. Mamy tu do czynienia z bardzo szerokim i bardzo głębokim prądem ideowym, którego źródła są nader trwale związane z interesami panów obszarników i kapitalistów narodów wielkomocarstwowych. (...)

Spróbujmyż i my, wielkoruscy socjaldemokraci, określić swój stosunek do tego prądu ideowego. Dla nas, przedstawiciele wielkomocarstwowego narodu zamieszkującego wschodni kraniec Europy i sporą część Azji, byłoby rzeczą nieprzyzwoitą zapominać o olbrzymim znaczeniu kwestii narodowej; - zwłaszcza w takim kraju, który słusznie nazywają „więzieniem narodów” (...).

Czy obce jest nam, świadomym proletariuszom wielkoruskim, poczucie dumy narodowej? Oczywiście, nie! Kochamy swój język i swoją ojczyznę, pracujemy najwięcej nad tym, by jej masy pracujące (tj. 9/10 jej ludności) podnieść do poziomu świadomych demokratów i socjalistów. Nas boli najbardziej, kiedy widzimy i czujemy, jak carscy kaci, szlachta i kapitaliści dopuszczają się gwałtów na naszej pięknej ojczyźnie, uciskają ją i znęcają się nad nią. Jesteśmy dumni, że gwałty te wywoływały odpór w naszym środowisku, w środowisku Wielkorusów, że to środowisko wydało Radiszczewa, dekabrystów, rewolucjonistów-rzniczyńców lat 70., że wielkoruska klasa robotnicza stworzyła w roku 1905 potężną rewolucyjną partię mas, że wielkoruski chłop zaczął w tym czasie stawać się demokratą, zaczął obalać klechę i obszarnika.

Pamiętamy, jak przed pół wiekiem demokrat wielkoruski Czernyszewski, poświęcając swe życie sprawie rewolucji rzekł: „Godny pożałowania naród, naród niewolników, od góry do dołu sami niewolnicy”. Jawni i zamaskowani niewolnicy - Wielkorusi (niewolnicy wobec monarchii carskiej) nie lubią wspominać tych słów. Według nas natomiast były to słowa prawdziwej miłości ojczyzny, miłości zaprawionej smutkiem z powodu braku rewolucyjności w masach ludności wielkoruskiej. Wtedy tej rewolucyjności nie było. Teraz jest jej niewiele, ale już jest. Posiadamy w pełni poczucie dumy narodowej, albowiem naród wielkoruski również stworzył klasę rewolucyjną, również dowiódł, że zdolny jest dać ludzkości wielkie wzory walki o wolność i o socjalizm, a nie tylko wielkie pogromy, las szubienic, katownie, wielki głód i wielką niewolniczą służalczość względem klechów, carów, obszarników i kapitalistów.

Posiadamy w pełni poczucie dumy narodowej i właśnie dlatego szczególnie nienawidzimy swej niewolniczej przeszłości (kiedy to szlachta obszarnicza prowadziła chłopów na wojnę, by dusić wolność Węgier, Polski, Persji, Chin) i swojej niewolniczej teraźniejszości, kiedy ci sami obszarnicy pospół z kapitalistami prowadzą nas na wojnę, by dusić Polskę i Ukrainę, by dławić ruch demokratyczny w Persji i Chinach, by wzmocnić bandę Romanowów, Bobryńskich, Puryżkiewiczów hańbiącą naszą wielkoruską godność narodową. [Romanowowie - dynastia carska; Aleksiej Bobryński - w latach I wojny minister rolnictwa; Władimir Puryżkiewicz - wpływowy działacz Dumy, założyciel ultrapravicowej Ligi Archaniola Michała; obaj politycy reprezentowali radykalny konserwatyzm, monarchizm i nacjonalizm - red.]. Nikt nie jest winien, że urodził się niewolnikiem, jednakże niewolnik, któremu nie tylko są obce dążenia do własnej wolności, lecz który usprawiedliwia i upiększa swoje niewolnictwo (na przykład nazywa zdławienie Polski, Ukrainy itd. „obroną ojczyzny” Wielkorusów), taki niewolnik to sługus i cham, wywołujący uzasadnione uczucie oburzenia, pogardy i obrzydzenia.

„Nie może być wolny naród, który uciska inne narody”, tak mówili najwięksi przedstawiciele konsekwentnej demokracji XIX stulecia, Marks i Engels, którzy stali się nauczycielami rewolucyjnego proletariatu. I my, robotnicy wielkoroscy, posiadając w pełni poczucie dumy narodowej, za wszelką cenę pragniemy wolnej i niezależnej, samodzielnej, demokratycznej, republikańskiej, dumnej Wielkorosji, układającej swe stosunki z sąsiadami na ludzkiej zasadzie równości, nie zaś na poniżającej wielki naród, opartej o poddaństwo zasadzie przywilejów. Właśnie dlatego, że chcemy takiej Wielkorosji, mówimy: Nie można w XX stuleciu w Europie (choćby nawet na dalekim wschodzie Europy) „bronić ojczyzny” inaczej, niż walcząc wszelkimi środkami rewolucyjnymi przeciw monarchii, przeciw obszarnikom i kapitalistom swojej ojczyzny, tj. przeciw najgorszym wrogom naszej ojczyzny; - Wielkorusi nie mogą „bronić ojczyzny” inaczej, niż pragnąc klęski caratu w każdej wojnie jako najmniejszego zła dla 9/10 ludności Wielkorosji, carat bowiem nie tylko uciska te 9/10 ludności pod względem ekonomicznym i politycznym, ale również demoralizuje ją, poniża, hańbi, prostytuuje, ucząc ucisku obcych narodów, ucząc osłaniania swej hańby obłudnymi, rzekomo patriotycznymi frazesami.

Odpowiedzą nam, być może, że prócz caratu i pod jego skrzydłami powstała i umocniła się już inna siła historyczna, kapitalizm wielkorosyjski, który dokonywa pracy postępowej, centralizując pod względem ekonomicznym olbrzymie obszary i zespalając je. Ale argument taki nie tylko nie usprawiedliwia, lecz jeszcze bardziej oskarża naszych socjalszowinistów, których należałoby nazwać carsko-puryżkiewiczowskimi socjalistami (...). Przypuśćmy nawet, że historia rozstrzygnie tę kwestię na korzyść wielkorosyjskiego, wielkomocarstwowego kapitalizmu przeciw stu i jednemu małym narodom. Nie jest to rzeczą niemożliwą, cała bowiem historia kapitału jest historią gwałtów i grabieży, krwi i brudu. I nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami koniecznie małych narodów; jesteśmy bezwarunkowo - przy pozostałych warunkach jednakowych - za centralizacją i przeciw mieszczańskiemu ideałowi stosunków federacyjnych, jednakże i w takim nawet wypadku, po pierwsze, nie jest naszą sprawą, nie jest sprawą demokratów (nie mówiąc już o socjalistach) niesienie pomocy Romanowowi-Bobryńskiemu-Puryżkiewiczowi w duszeniu Ukrainy itd. Bismarck dokonał na swój sposób, po junkiersku, postępowego dzieła historycznego, lecz ładny byłby ten „marksista”, któremu wpadłoby do głowy usprawiedliwiać na tej podstawie pomoc socjalistyczną dla Bismarcka! A przy tym Bismarck przyczyniał się do rozwoju ekonomicznego, jednocząc rozdrobnionych Niemców, których uciskały inne narody. Ekonomiczny zaś rozkwit i szybki rozwój Wielkorosji wymaga uwolnienia kraju od przemocy stosowanej przez Wielkorosów wobec innych narodów - o tej różnicy zapominają nasi wielbiciele rdzennie rosyjskich prawie-Bismarcków.

Po drugie, jeżeli historia rozstrzygnie kwestię na korzyść wielkorosyjskiego, wielkomocarstwowego kapitalizmu, to wynika stąd, że tym większa będzie socjalistyczna rola proletariatu wielkorosyjskiego jako głównego motoru rewolucji komunistycznej, którą rodzi kapitalizm. Dla rewolucji zaś proletariatu niezbędne jest długotrwałe wychowywanie robotników w duchu najpełniejszej równości i braterstwa narodów. A więc z punktu widzenia interesów właśnie wielkorosyjskiego proletariatu konieczne jest długotrwałe wychowywanie mas w duchu jak najbardziej zdecydowanej, konsekwentnej, śmiałej, rewolucyjnej obrony całkowitego równouprawnienia i prawa do samookreślenia wszystkich uciskanych przez Wielkorosów narodów. Interes dumy narodowej Wielkorosów (rozumianej nie po lokajsku) jest zgodny z interesem socjalistycznym wielkorosyjskich (i wszystkich innych) proletariuszy. Wzorem dla nas pozostanie Marks, który po dziesiętkach lat przebywania w Anglii stał się na poły Anglikiem i domagał się wolności i narodowej niepodległości Irlandii w interesie ruchu socjalistycznego angielskich robotników.

Nasi zaś domorośli szowiniści socjalistyczni, Plechanow i wielu innych, w tym ostatnim i przypuszczalnym wypadku, który rozpatrywaliśmy, okażą się zdrajcami nie tylko swojej ojczyzny, wolnej i demokratycznej Wielkorosji, lecz również zdrajcami proletariackiego braterstwa wszystkich narodów Rosji, tj. zdrajcami sprawy socjalizmu.

Artykuł ukazał się 12 grudnia 1914 r. w piśmie „Socjał-Demokrat”. Tekst za „Dziela” Lenina, t. 21, Warszawa 1951

**2004/01/03-2004/01/04, OPR. JP GAZETA NA MAZOWSZU NR 2, S. 4**

**Z pamiętnika Marii Macieszyny. Jeden z kamratów Lenina**

Przed 86 laty płocczanie cieszyli się odzyskiwaną powoli niepodległością i z obawą patrzyli na oznaki nadchodzącej rewolucji. Nastroje te utrwaliła w swoim pamiętniku Maria Macieszyna - przedstawicielka ówczesnej inteligencji, żona pierwszego burmistrza Płocka.

„1918 rok, 24 stycznia. Osobliwą mamy zimę. Koło Bożego Narodzenia było trochę mrozu. Nowy Rok - odwilż, a tak wciąż na zmianę. Czasem zdarzało się jednej nocy 10 stopni mrozu tylko wprawdzie raz, następnego zaś wieczoru kapąło z dachu.

Za to wciąż panowały niesłychane wiatry. Kilka razy spadł ogromny śnieg, żeby w ciągu kilku dni stopnieć. Wisła koło Bożego Narodzenia stanęła, wskutek małej wody i nagromadzenia się kry. Teraz zaś z powodu od tygodnia trwającej odwilży, lód dość cienki i wznoszony przez pobór wody już się łupie. Wiele tratw pod Płockiem zatrzymało się w lodzie, a ludzie na gwałt wyrąbują drzewo, bojąc się, aby kra ich nie uniosła. Choć brak jest węgla, ale wobec dość ciepłej pory jako tako można wytrzymać. Biedni ludzie chodzą do lasów po gałęzie i dość ciepło mają w mieszkaniach.

W piecach palimy miałem i brykietami sfabrykowanymi z miału, z gliny i piasku w kształcie cegiełek. Włożywszy do pieca 2 kawałki drzewa, 5 funtów miału i 20 funtów brykietów ma się zupełnie dobrą temperaturę w pokoju do 13 stopni.. Tą samą ilość ciepła daje 7 funtów dobrego węgla. Opał brykietami jest bardzo drogi, gdyż mało w nim węgla, a moc piasku i gliny.

Ruch bolszewicki w Rosji wzbudza u nas wielkie zainteresowanie. Śledzimy z ciekawością wszystkie jego objawy. Nic też dziwnego, że gdy wystąpił przed Nowym Rokiem dnia 28 grudnia z odczytem jeden z kamratów **Lenina**, niejaki Kamieński, przejezdny, sala Teatru była przepelniona. Była przeważnie burżuazja żydowska, na galerii znów drobiazgi żydowski. Naszych robotników było stosunkowo niewiele, a z burżuazji też stosunkowo niewiele.

Kamieński - to naprawdę Stein. Wygląd jego nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że należy do rasy semickiej. Oczy jakby zezowate, ukryte za binoklami, nos krogulczy, twarz długa, wąska. Natomiast usta mają jakiś dziwny uroczy wdzięk. Mowa piękna, czysto polska. Uśmiech czarujący, a białe zęby błyszczące w ustach robią diabelskie wrażenie. Odczyt jest przykuwający. W sali cisza. Nawet nikt nie kaszle, wszyscy zatamowali oddech. Mówi o zwycięstwie bolszewików w Rosji. **Lenin** - to geniusz. Nie ma daru wymowy, ale to człowiek czynu i zdumiewających pomysłów. Już przed paru laty przewidywał okoliczności, wśród jakich dokona się zwycięstwo proletariatu. W swych pomysłach odbiegał od wszystkich szablonów. Według niego pojęcie ojczyzn to niepotrzebna przeszkoda, o którą rozbija się działalność proletariatu. Potrzeba jest, aby Rosja była siłą zwyciężona. Nie należy się też wahać przed wojną domową owszem uzbroić proletariatu, a robotnicy i chłopci w żołnierskich mundurach to jest prawdziwa armia, za pomocą której zwycięży proletariatu. Burżuazja rosyjska słabo jest zorganizowana wciąż waha się pomiędzy carem a rewolucją i obecnie nie mogła przeciwdziałać. Postulat **Lenina** jest może nieco dla delikatnych uszu brutalny, ale walka musi być brutalną. Burżuazja nie może odbyć się bez proletariatu i musi go oszczędzać. Natomiast proletariatu wcale nie potrzebuje burżuazji. W walkach burżuazji co jakiś czas wyrastał i przeciwstawił się jej proletariatu. Teraz tego nie będzie. Zwycięskiemu proletariatu w Rosji nie przeciwstawi się burżuazja, gdyż jej w ogóle już nie będzie. Będzie ona zniszczona, zmiażdżona. Może to się wydać nieludzkie, ale jest konsekwentne i zapewnia na stałe zwycięstwo proletariatu (...).”